

32
31
30
29
28
27
26
25
24
23
22
21
20
19
18
17
16
15
14
13
12
11
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
0

63-UK428
24331011
ok 1842
1843

DUCHOWIEŃSTWO WIELKIEGO KSIĘSTWA POZNANSKIEGO

I JEGO

OSZCZERAY.

Wolność druku i u nas już wiele korzyści zdziałała; wszakże później dopiero jej rzeczywista wartość poznana i oceniona być może. Nadużycia, którym początkowo trudno skutecznie zapobiedz, można ukrócić prawami; same atoli prawa niezupełnie jeszcze złemu zaradzą, ile że w nich dotąd mnóstwo pominięto rzeczy, które na sobie niezaprzeczoną noszą cechę zdróżności; nadto każde prawo z natury jest martwe; — wchodzi więc w życie i zastosowanie wtenczas dopiero, — gdy są po temu przyjazne okoliczności. Najskuteczniejszym i prawie jedynym środkiem, co zasłania od nadużyć, są dobre, w publiczności tak głęboko zakorzenione zasady, iż nikt się nie poważy ich naruszać z obawy i z uszanowania, jakim jest przejęty dla opinii publicznej. — Takie zasady nasuwa nam pogląd na dzieje ludu, który od dawna dzierząc wolność mowy i druku, umie z niej lepiej korzystać, jak którykolwiek inny. Kto kilka angielskich czasopism przez pewien przeciąg czasu nieprzerwanie i z pilnością czyta, przekona się łatwo, jak tamedźni pisarze wstępnych i innych artykułów starannie wystrzegają się, aby niezmę religii s. nie skazić; o wszystkim, co dotyczy instytutów Kościoła i jego usług, traktują z głęboką czią. Uszanowanie takowe ku religii nie wynika z samych praw, które właśnie w Anglii często w zapomnieniu pozostają; publiczność angielska domaga się, aby publicysta korzystał się przed powagą i świętością religii, a umiał uznać nieoceniony jej wpływ na moralność. Lekkomysłne uwłaczanie i targanie się na nią uchodzi w Anglii za coś dzikiego i nieokrzesanego. Gdyby Anglik nawet nie był członkiem kościoła anglikańskiego, wyciąga wszakże po publicystę, aby o naczelnikach tegoż kościoła wspominał z winem uszanowaniem. Ten, co dla wszystkich

pisze, musi tam w gruncie serca słusność oddawać szczytnym, zbawiennym, a zarazem nader trudnym pracom Duchownego, tem bardziej zaś Biskupa, którego opieka często w obszerniej diecezyi się rozciąga nad milionem przeszło owieczek. W rozumieniu Anglika tak ważnemu zadaniu, wtedy tylko dostatecznie zadosyć uczynić można, jeżeli religii i osobie, — co święty ten przedmiot reprezentuje, opinia publiczna przynależnej nie odmawia poszany. Aniby pojął Anglik, gdyby mu powiedziano, że w urzędowych pismach na kościół i jego usług miotano obelgi; jestto w jego oczach moralnem niepodobieństwem. —

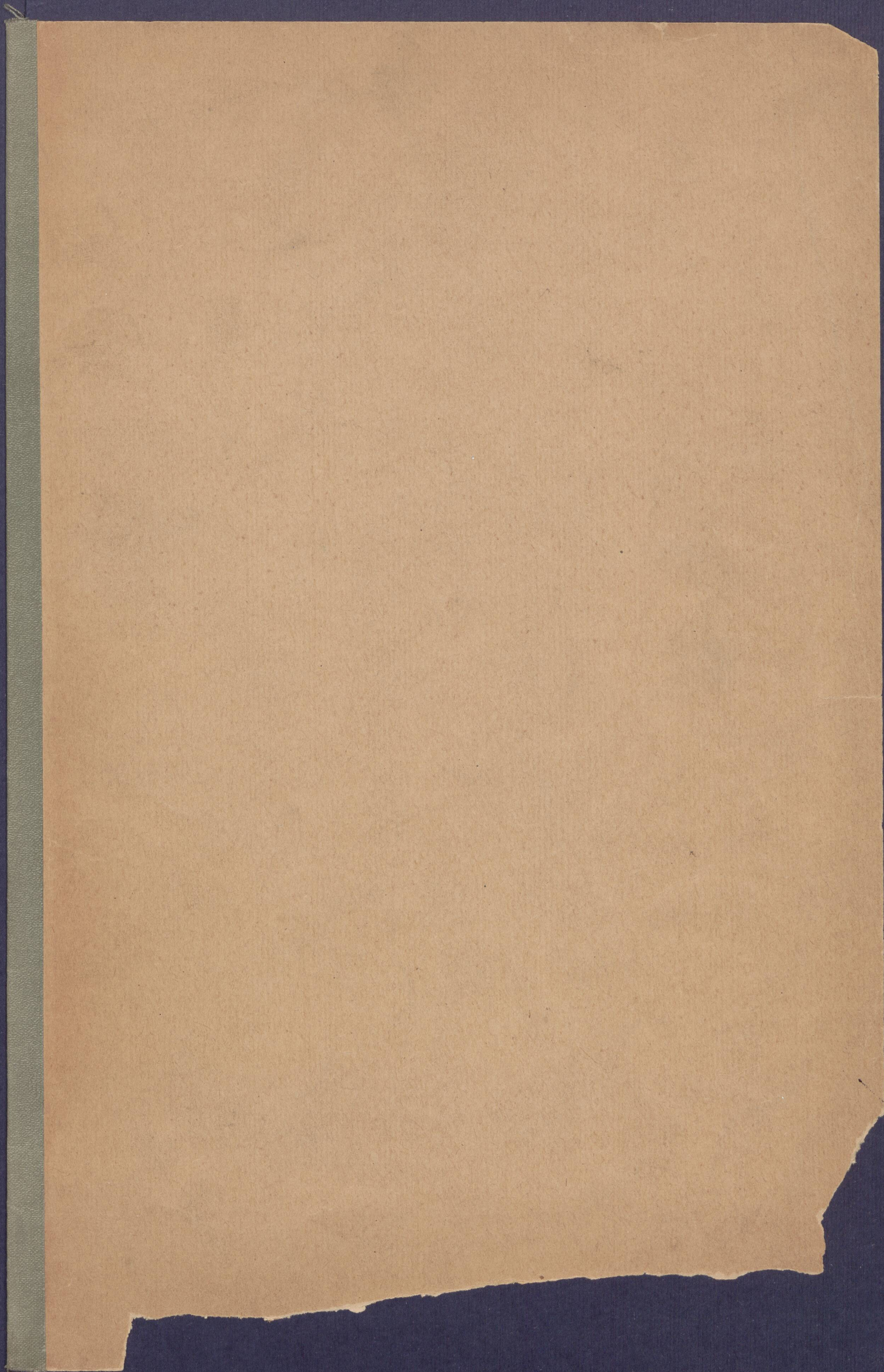
Wszakże nie idzie zatem, jakoby religia i kapłani, jej wyobraźciele, nie podpadali pod sąd publiczności; i w Anglii dozwolona jest w tej mierze krytyka; atoli mamy prawo żądania, aby, jakto u Anglików przeszło w soki i życie, każdy, co sobie religią i jej reprezentantów obrał za przedmiot publicznych rozpraw, nie uczynił tego kroku bez ważnych przyczyn i wprzód się postarał o niezbité dowody. —

Zdawaćby się mogło, jakoby zwyczaj ten chwalebny u nas już był ustalony. Niestety! z boleścią przychodzi nam wyznać, iż z tém pochwalić się dotąd nie możemy. Zamierzamy bowiem dowieść, że publicznie i bez wstydu obryzgują błotem Duchowieństwo katolickie w Wielkiem Księstwie Poznańskim, że w obiegu puszczają podejrzywające stan ten szanowny wieści, końcem zaszkodzenia mu w opinii publicznej, pomimo że wieści te są płonne i częstokroć nie mają ani cienia prawdy. Przekonał się z samych źródeł o stanie rzeczy, nie zatem nie umieściliśmy, czegobyśmy nie potrafili potwierdzić niezachwianemi dowodami.

Nasamprzód wypada nam na jeden odpowiedzieć zarzut, z którym się tu i owdzie od-

[b. r. ok. 1843]





Prace z 20 kwietnia 1843
63. WK 128
24331011
ok 1842
1843

DUCHOWIEŃSTWO WIELKIEGO KSIĘSTWA POZNANSKIEGO

I JEGO

OSZCZERCY.

Wolność druku i u nas już wiele korzyści zdziałała; wszakże później dopiero jej rzetelna wartość poznana i oceniona być może. Nadużycia, którym początkowo trudno skutecznie zapobiedz, można ukrócić prawami; same atoli prawa niezupełnie jeszcze złemu zaradzą, ile że w nich dotąd mnóstwo pominięto rzeczy, które na sobie niezaprzeczoną noszą cechę zdróżności; nadto każde prawo z natury jest martwe; — wchodzi więc w życie i zastosowanie wtenczas dopiero, — gdy są po temu przyjazne okoliczności. Najskuteczniejszym i prawie jedynym środkiem, co zasłania od nadużyć, są dobre, w publiczności tak głęboko zakorzenione zasady, iż nikt się nie poważy ich naruszać z obawy i z uszanowania, jakim jest przejęty dla opinii publicznej. — Takie zasady nasuwa nam pogląd na dzieje ludu, który od dawna dzierząc wolność mowy i druku, umie z niej lepiej korzystać, jak którykolwiek inny. Kto kilka angielskich czasopism przez pewien przeciąg czasu nieprzerwanie i z pilnością czyta, przekona się łatwo, jak tamedźni pisarze wstępnych i innych artykułów starannie wystrzegają się, aby niezem religii s. nie skazić; o wszystkim, co dotyczy instytutów Kościoła i jego sług, traktują z głęboką cześcią. Uszanowanie takowe ku religii nie wynika z samych praw, które właśnie w Anglii często w zapomnieniu pozostają; publiczność angielska domaga się, aby publicysta korzył się przed powagą i świętością religii, a umiał uznać nieoceniony jej wpływ na moralność. Lekkomysłne uwłaczanie i targanie się na nią uchodzi w Anglii za coś dzikiego i nieokrzesanego. Gdyby Anglik nawet nie był członkiem kościoła anglikańskiego, wyciąga wszakże po publicystę, aby o naczelnikach tegoż kościoła wspominał z winem uszanowaniem. Ten, co dla wszystkich

pisze, musi tam w gruncie serca słuszość oddawać szczerze, zbawiennym, a zarazem nader trudnym pracom Duchownego, tem bardziej zaś Biskupa, którego opieka często w obszernej diecezyi się rozciąga nad milionem przeszło owieczek. W rozumieniu Anglika tak ważnemu zadaniu, wtedy tylko dostatecznie zadosyć uczynić można, jeżeli religii i osobie, — co święty ten przedmiot reprezentuje, opinia publiczna przynależnej nie odmawia poszany. Aniby pojął Anglik, gdyby mu powiedziano, że w urzędowych pismach na kościół i jego sług miotano obelgi; jestto w jego oczach moralnym niepodobieństwem. —

Wszakże nie idzie zatem, jakoby religia i kapłani, jej wyobraźciele, nie podpadali pod sąd publiczności; i w Anglii dozwolona jest w tej mierze krytyka; atoli mamy prawo żądania, aby, jako u Anglików przeszło w soki i życie, każdy, co sobie religią i jej reprezentantów obrał za przedmiot publicznych rozpraw, nie uczynił tego kroku bez ważnych przyczyn i wprzód się postarał o niezbitę dowody. —

Zdawaćby się mogło, jakoby zwyczaj ten chwalebny u nas już był ustalony. Niestety! z boleścią przychodzi nam wyznać, iż z tem pochwalić się dotąd nie możemy. Zamierzamy bowiem dowieść, że publicznie i bez wstydu obryzgują błotem Duchowieństwo katolickie w Wielkim Księstwie Poznańskim, że w obieg puszczały podejrzewające stan ten szanowny wieści, końcem zaszkodzenia mu w opinii publicznej, pomimo że wieści te są płonne i częstokroć nie mają ani cienia prawdy. Przekonał się z samych źródeł o stanie rzeczy, nie zatem nie umieściliśmy, czego byśmy nie potrafili potwierdzić niezachwianymi dowodami.

Nasamprzód wypada nam na jeden odpowiedzieć zarzut, z którym się tu i owdzie od-

[b. r. ok. 1843]



zywają. Pytają się bowiem z zadziwieniem, — czemu Duchowieństwo W. K. Poznańskiego nie nastawało na to, aby dowodami poparto zażalenia, a następnie czemuż w braku tychże dowodów nie stawiono potwarców pod przegięz opinii publicznej? Zarzut ten właśnie zbici postanowiliśmy.

X. Arcybiskup G. i P. domagał się dowodów, a jakież był tego skutek? — Nie chcemy czytelnika uprzedzać; z przytoczonych poniżej faktów każdy z łatwością poweźmie prawdziwe w tej mierze zdanie.

Znane jest światu publiczne a nawet urzędowe sprawozdanie majora Olberg pod napisem: „Urzędowe objaśnienie memoriału Ludwika Mirosławskiego.“ W rzeczonej broszurze utrzymuje P. Olberg, że w skutku konwencji Jarosławieckiej żołnierzy rozpuszczono na 10—14 dni. W czasie tym, przypadającym na święta wielkanocne, utrzymuje powyższy memoriał, — podburzali wedle zeznań więźniów duchowni Polaków do powstania przeciwko Niemcom — i przeciw pruskiemu rządowi; nie zważających zaś na ich podbechtywanie nieprzypuszczali do komunii ś. ani dawali im rozgrzeszenia. Pod dniem 6go Czerwca r. z. napisał X. Arcybiskup do Majora Olberg temi słowy: „Zawarte w tych (przytoczonych) wyrazach oskarżenie tego jest rodzaju, że zniewolony jestem poczynić nad niem niektóre uwagi. Gdybyś pan na rozpowszechnionym dziś wyrazie „jak wiadomo“ — skargę uzasadniał, obeszłoby się bez niniejszego pisma. Atoli Pan się odwołujesz do zeznań pojmanych żołnierzy. Spodziewać się należało, że wszystkie te Duchownych W. Ks. Poznańskiego dotyczące zeznania przed Publikacją mnie będą przesłane, ile że niewątpliwie pod moją podpadają jurysdykcją. A zatem mój wniosek, iżbyś Pan pomienione zeznania w odpisie łaskawie mi udzielił, — nie potrzebuje teraz po pańskiej publikacji dalszego upowodowania.

Major Olberg odpowiedział na to pod dniem 10. tegoż miesiąca: przytoczone jeńców zeznania z akt są wyjęte. Jeżeli w mowie będące zeznania konieczne do wiadomości X. Arcybiskupa dojść powinny, nie omieszka zapewne Audytoryat korpusu na uczynioną prośbę w odpisie ich udzielić; zwłaszcza, że liczne w aktach złożone są dowody, jak księży żołnierzy przy spowiedzi ś. do dezercyi namawiali; cywilnych zaś w czasie postu zachęcali „do łączenia się z powstańcami, dając im w tym celu błogosławieństwo i pieniądze.“

Skarga więc była wsparta na dowodach, treść jej zawarta w aktach; i miejsce było oznaczone, gdzie można było akta te wyszukać. X. Arcybiskup wystósował 12. Czerwca r. z. list do komenderującego Jenerała Colomb. — Nadmieniwszy, że Major Olberg w swój odpowiedzi zbywa go samemi ogólnikami, — pisze X. Arcybiskup „odsyła mnie P. M. Olberg do

audytoryatu korpusowego. Zważywszy, że rzeczone objaśnienie z wyższego było wydane rozkazu, tłómaczę sobie odpowiedź P. Olberg w ten tylko sposób, iż tenże w czasie opracowywania memoriału powierzone sobie miał wszystkie sprawy tej doczytujące akta, obecnie zaś nie jest umocowany do udzielenia potrzebnych wiadomości. W tym składzie rzeczy upraszam Waszą Excelencją, abyś Jeneralnemu Audytoryatowi polecił udzielenie mi w odpisie zeznań, które jeńcy poczynili.“

Jenerał Kolomb upoważnia X. Arcybiskupa 19 Czerwca r. z. do wyznaczenia komisarza, któremu akta śledcze celem przejrzenia tychże przedłożone być miały. Obrany niebawem komisarz poprzeglądał starannie akta. Ztemwszystkiem zmuszony był napisać do Audytoryatu Korpusowego 20 Lipca r. z. że w przedłożonych mu aktach żadnych nie ma dowodów, jakoby z duchownych choć jeden tylko spowiedzi ś. nadużywał do podburzania ludu przeciw Niemcom i rządowi pruskiemu, tudzież odmawiał rozgrzeszenia i komunii ś. tym, co w powstaniu udziału brać nie chcieli. Uprasza więc Audytoryat korps. o łaskawe zawiadomienie go, czy krom przedłożonych akt nie znajdują się jeszcze inne, co mają styczność z oskarżeniem, i w takim razie życzy sobie, aby mu były wydane. Komisarz (X. Kanonik Brzeziński) zamieścił w aktach uwagę, iż na zapytanie powyższe ustnie odmowną otrzymał odpowiedź, imiennie zaś odpowiedziano mu ze strony Audytoryatu korps: 8 Sierpnia r. z., iż wezwano Majora Olberg, aby wykrył źródła, z których czerpał zamieszczone w „objaśnieniu memoriału Mirosławskiego“ obwinienia księży katolickich, jakoby ci świętości konfesyonału nadużywali. Odpowiedź Pana Olberg przyrzeczono przesłać Komisarzowi. Tymczasem nie mogąc się doczekać obiecaniej odpowiedzi, trzeba było monitować. Późem otrzymał X. Arcybiskup od komenderującego Jenerała Brünnek na piśmie następujące uwiadomienie; „Wedle udzielonego mi na moje zapytanie pod dniem 8. m. b. piśmiennego objaśnienia P. Majora Olberg, teraz komendanta pułku 4. piechoty, nie podobna obecnie wymienić świadków, cobystwierdzić zdołali, jako duchowni do tyła się zapomnieli, iż za niegodnych rozgrzeszenia i komunii ś. osądzali wszystkich tych, co unikali uczestnictwa w powstaniu. Utrzymuje przecież P. Olberg, że jeńcy zaraz po zdobyciu Xiąża w d. 29. Kw. takowemi, zeznaniami zebrząc o łaskę, siebie uniewinniali; atoli natychmiast owemu sądowemu sprawdzaniu tychże świadectw nie sprzyjały na polu bitwy ani czas ani miejsce ani okoliczności. Sam teraz sądz czytelniku! Ogłaszają pismo z charakterem nawet urzędowym, w którym Duchowieństwo o niesłychane obwiniają występki, twierdząc, że świadectwa jeńców w znacznej liczbie spisane są w aktach,

w których posiadaniu jest Audytoryat korpusu. — z temwszystkiem przyznawają się w końcu, iż niepodobna podać nazwisk świadków; zeznania bowiem ustnie na miejscu boju celem wytłomaczenia się były czynione. —

Wstrzymujemy się od nadania temu postępowaniu właściwej nazwy, lecz niech nam wolno będzie wypowiedzieć, iż takowe ogłaszania w urzędowej barwie dla W. Ks. Poznańskiego żadną miarą korzystnymi być nie mogą. I my sami nie bylibyśmy wystąpili przed publiczność z niniejszem wyluszczeniem istotnego biegu rzeczy, gdyby nas nie spowodowała miłość prawdy, która to prawda wedle naszego przekonania wśród dzisiejszych okoliczności pożądana sprowadzić może następstwa. —

Publiczne głosy wzywały X. Arcybiskupa, aby przeciwko duchownym rozpoczął śledztwo, a że tym żądaniom nie stało się zadosyć, wzięto ztąd pochop do czynienia X. Arcybiskupowi zarzutów. — Zapytajmy, jakiej to były pod ówczas treści inne jeszcze skargi na Duchowieństwo? — Tu nadmienić wypada, że i te dotknięte jakieś zarzuty zarówno z poprzednio podanemi są zbyt za ogólne i zgoła na niczém się nie opierają. — Nasamprzod wyraża się pewien radzca ziemiański w ten sposób: „Wielu z pomiędzy duchownych uwikłali się w powstancze ruchy do tego stopnia, iż trudno pogodzić takie występowanie z obowiązkami urzędowania i z zaprzysiężoną Państwu wiernością. Nie wyszczególniam tą razą nazwisk.“ i t. d. Że takie rozumowanie nie jest jeszcze przekonującym, nie podpada wątpliwości. To samo daje do zrozumienia pismo pod 16 Kwietnia r. z., które opis zeszłorocznych zdarzeń zaczyna od tych słów: „Nie wchodzimy w to, czy rozdrażnienie umysłów nie powstało z podszeptów Duchowieństwa.“ Przydajmy sprawozdanie jednego z wyższych urzędników, w którym napotykamy na takie wyrażenie się: „Duchowieństwo, jak słyhać, szerzy wieści, że wiarę katolicką zamierzają z gruntu wytepić i zacząć od mordowania księży. Byłoby zbyt ciężnem zbijanie tak płonnych wieści.“ — „Słuszném zdaje się być wnioskanie, iż właśnie Duchowieństwo obecnie wywołuje całe rozjątrzenie.“ — „Ludność niemiecka powszechnie obawia się, aby Duchowni za pomocą zbliżającej się spowiedzi Wielkanocnej nie wykonali jakiego niebezpiecznego zamachu.“ —

Otóż z powodu takich na żadnym fakcie nie opartych oskarżeń spodziewano się po X. Arcybiskupie, iż duchownych pociągać będzie do odpowiedzialności! Od tego kroku wstrzymało X. Arcybiskupa mnóstwo powodów, które każdemu same z siebie się nasuwają; napomniemy tu tyle tylko, że X. Arcybiskup zapewne nie chciał z przyczyny tak ezczych zażaleń obchodzić się w sposób niestósowny z Duchowieństwem i ubliżać jego godności. Co wię-

cój, czyż rozpoczęte w téj mierze śledztwo nie byłoby utwierdziło publiczności w mniemaniu, że nie bez przyczyny obwiniono duchownych o szkodliwe knowania i zamachy? — Nawiasem tu przypominamy, co teraz jest niewątpliwym i dostatecznie udowodnionym faktem, że niebezpieczeństwo nie wyszło z ruchu Polaków, którzy nie zaczęli, ani zacząć nie myśleli. —

Jeszcze nie koniec. Z pompatyczną miną rozwodzono się nad tém, jak X. Arcybiskup rozsądnych i we względzie politycznym umiarkowanych duchownych przesiedlał z miejsc spokojnych w dostatecznie już spolszczone części Księstwa, a na odebrane im posady posyłał młodych, do wściekłości rozognionych polskich fanatyków. —

Gazeta Gdańska „Dampfboot“ śmiała nowinę tę niezgrabnie sklejona puścić w świat, a „tygodnik Bydgoski“ natychmiast ją pochwycił. Miało się to pomiędzy innemi wydarzyć w powiecie Inowrocławskim. Oświadczamy publicznie, że w całym tem doniesieniu nie ma prawdy; wzywamy zarazem autora, aby choć jeden tylko nam przytoczył przykład. Każdemu rozsądnemu czytelnikowi mimowolnie nastęcza się pytanie, czy takowe oszczerstwa mają w sobie aby źdźbło podobieństwa do prawdy? — Czyż wolno X. Arcybiskupowi duchownych instalowanych przerzucać z miejsca na miejsce, i na posady tymże wydarte przeznaczać młodych, więcej do smaku przypadających kapłanów? Nie potrzeba mieć wiele doświadczenia, aby się przekonać, że powyższe doniesienie ogłoszone jest z wszelkiej podstawy. A ten, co zna prawa kościoła, wie, że to nigdy stać się nie może; byliby więc duchowni, z prawami kościelnymi zapoznani, do nich się odwoływali, gdyby X. Arcybiskup z nimi tak dowolnie był postępował. Każde beneficjum, co je kapłan instalowany posiada, nadaje mu prawo własności aż do śmierci, sam tylko wyrok sądowy, może sprowadzić usunięcie go od takiego beneficjum. Ów zarzut przeto, osnuty na urojonych przypuszczeniach, zdradza najgrubszą niewiadomość. —

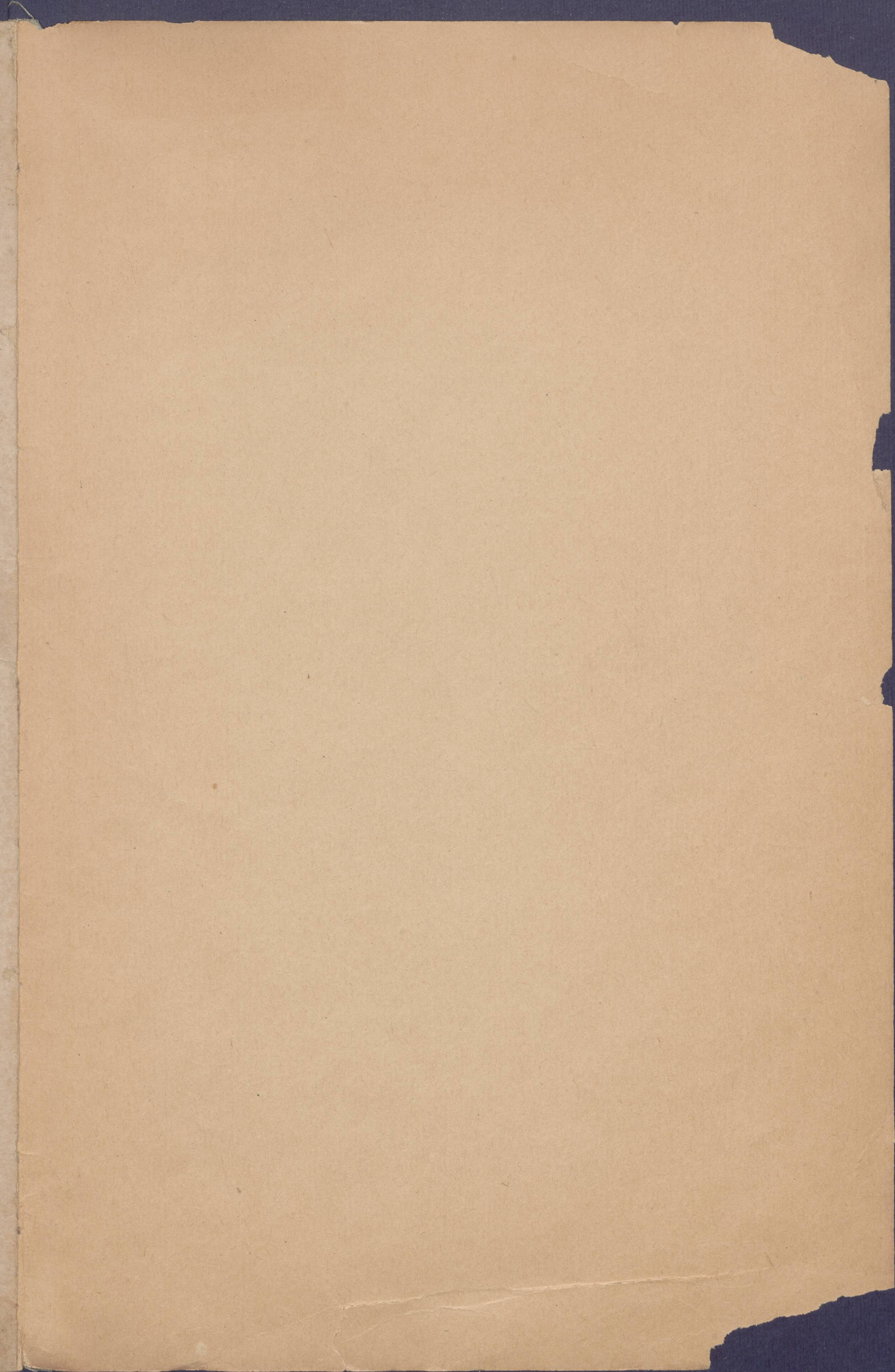
Kończymy na tém; atoli jedno jeszcze nawija się nam zdanie, które przed trzema wiekami po raz pierwszy było wyrzeczone, wtedy właśnie, gdy obelżywemi słowami kościół i jego biskupów znieważano „Calumniari audacter, semper aliquid haeret.“ Uwłaczałoby godności naszej zajmowanie się dłużej jeszcze zbijaniem zarzutów, przeciw którym wszystko mówi, a za którymi zgoła nic nie przemawia.

Roztrząsane powyżej oskarżenia budzą w nas niektóre uwagi, których zamilczeć nie możemy. Nie zaprzeczamy, iż w W. Ks. Poznańskim pomiędzy Polakami powszechne prawie panuje nieukontentowanie. Nie trudno wynaleść prawdziwą tego zjawiska przyczynę. Dla omylenia opinii publicznej wymierzano w skargach, co

po gazetach się pojawiały, ciosy przeciw duchowieństwu, na które składano winę zaburzeń i wszystkich następstw. Ono to bałamucie miało zatrważającymi pogłoskami, jakoby religią katolicką chciano wykorzenieć i zabijać księży; onoto najohydniej zbezczścić miało szczytne powołanie, świętość Sakramentów, i inne świętości, które jak i przeciwnicy o tém wiedzą, nieocenioną mają wartość dla każdego katolika. Gdzie niepodobieństwem jest dojść do źródła prawdy, tam usprawiedliwić można poniekąd tych, co fałszywymi wywodami wytłómaczyć usiłują zdarzenia. Jednakowoż przyczyny, z których w W. Ks. Poznańskim bezprzestannie wyrasta niezadowolnienie, są niewątpliwe i odkryte przed całym światem. Królewskopruski rząd był przyrzekł, że wmyśl traktatów Wiedeńskich narodową w W. Ks. P. zaprowadzi reorganizacyą. Przyrzeczenie to odsłania przyczynę dawniejszego nieukontentowania, które z każdym rokiem się wzmagalo, kiedy tymczasem rząd się utwierdzał w przekonaniu, iż wszystko czyni dla dobra ludu. Gdy zapowiedziana reorganizacya nie doszła do skutku, gdy rządowi ludność niemiecka nie dozwoliła uiszczyć się w zupełności z uroczyscie danego przyrzeczenia, musiało i nadal, jako nieodparte następstwo, utrzymywać się w W. Ks. P. nieukontentowanie. Autor niniejszego artykułu jest Niemiec, i przemawia do Niemców W. Ks. P. z zakrwawioném sercem i w niezachwianém przekonaniu. „Póki nie usuniecie prawdziwej przyczyny, która Wielkie Ks. P. w stan ten chorobliwy uprawia, wciąż bez

wątpienia trwać będzie niezadowolnienie; starajcie się więc, ile sił waszych stanie, aby sprawiedliwe żądania Polaków, jeżeli można, najakuratniej były zaspokojone. Skoro taką okazie życzliwość, ustanie natenczas niechęć ku wam, a Polacy i Niemcy znów mieszkać będą obok siebie spokojnie i w zgodzie ze sobą.“ Przedmiot, nad którym dotąd się zastanawialiśmy, wielkiej jest wagi. Niezaprzeczona to prawda, że ludzie lubią stronić od takiego, co najświętsze ich uczucia rozmyślnymi fałszami obraża i podejrzynwać ich nie przestaje; cokolwiek ich jeszcze z nim łączy, to co prędzej zrywają, aby wcale z nim się nie spotkać. — Lękaliśmy się, żeby niesłusznych skarg, o których powyżej była mowa, nie odświeżano ustawicznie. Niestety! przecucie nasze sprawdziło się! Temi dniami bowiem urzędnik miasta Poznania rzucał w Berlinie z mownicy pociski na duchowieństwo, znowu bez dowodów i w tych samych ogólnikach, i niebyłoby końca tego szamotania się, gdyby Prezes go nie był przywołał do porządku. Nie chcą snąć tego wiedzieć, że wycieczki takowe niepotrzebnie jątrzą obie strony, a zwłaszcza pokrzywdzoną, którą to nihy uspokoić pragną. „Kto wiatr sieje burzę zbierać będzie.“ Aczkolwiek nie myślimy, jakoby z W. Ks. P. wyjść miało hasło do powtórnego powstania w Europie, jesteśmy jednak mocno przekonani, że ponawianie wycieczek podobnych, coraz szersze tworzy rozdwojenie pomiędzy Niemcami a Polakami W. Ks. Poznańskiego. —

(Tłómaczenie z niemieckiego.)





Wypożycza się
tylko do czytelní